

Gizałki 20.07.2021r.

Rada Gminy Gizałki

W związku z zaistniałą w dniu wczorajszym tj. 19,07,2021 r. między godziną 20.00 a 20.30, mającą miejsce naprzeciw mojej posesji wnoszę zawiadomienie do Rady Gminy Gizałki. Późnym wieczorem w obrębie obiektu małej architektury, placu zabaw i siłownią zewnętrzną, a moją posesją, znajdującą się przy ul. Wodnej w Gizałkach doszło do zdarzenia, które mogło zakończyć się tragicznie dla mojej rodziny. Dwoje młodych nastolatków rzucało napelnioną płynem plastikową butelką. Podrzucona butelka wysoko w górę i o asfalt, w pewnym momencie została przerzucona na moją posesję z dużą siłą, uderzając o drewniany płot. Widziałam to zdarzenie przez okno. Krótco przed zajściem moja rodzina, w tym dwuletnia córka, zdążyliśmy wejść do budynku. W całej tej sytuacji grozą napelnia fakt, co by się stało, gdyby nasza malutka córeczka znalazła się w miejscu, w którym ta butelka spadła, uderzając właśnie w nią?

Jako właściciele nieruchomości mamy prawo do przebywania na własnej posesji i czuć się na niej całkowicie bezpiecznie. Od beztrioskiej rodzinnej zabawy do tego zupełnie nieodpowiedzialnego zachowania tych dwóch nastolatków minęło raptem kilka minut. Wążąca ok. 1,5 kg butelka mogła wyrządzić mojemu dziecku ogromną krzywdę, która z pewnością nie obyłaby się bez interwencji medycznej, uszczerbku na zdrowiu a w najgorszym wypadku śmiercią naszej córki. W takich urazach czaszka dwuletniego dziecka z pewnością uległaby pęknięciu. Spędzamy z córką dużo czasu na podwórku, bo mamy do tego prawo, co więcej mamy prawo czuć się tutaj bezpiecznie. Ostatnia sytuacja dała nam niejako obraz tego, że chyba wcale nie musi tak być, czego dowodem jest ostatecznie wydarzenie.

Cała rodzina jest wstrząśnięta. Nie jesteśmy w stanie słowami opisać, co czuliśmy z mężem, gdy ta butelka z ogromną siłą uderzyła w nasz płot. Na szczęście zdążyliśmy wejść do

budynku i uniknąć tej sytuacji. Natychmiast z mężem wybiegliśmy przed dom. Grzecznie poprosiliśmy jednego z tych chłopców, by zabrał z naszej posesji, to co do niego należy. Tak się stało. Mam oczywiście zdjęcie owych nastolatków. To nie pierwsza w obrębie naszej posesji sytuacja mrożąca krew w żyłach. O pustych butelkach, często rozbitych, szczególnie po alkoholu, na naszej i sąsiedniej posesji, które niestety zbieramy wczesnym rankiem nie wspomnę, ale przede wszystkim o dobiegających każdego dnia, każdego wieczoru hałasach, głośnej muzyce, krzyków i pisków dobiegających z obiektów, znajdujących się naprzeciw naszego domu. Zakłócanie ciszy nocnej jest w tym miejscu już chyba regułą. Zachowanie młodzieży w taki sposób jest delikatnie mówiąc niestosowne.

Pragnę zaznaczyć, że w obrębie tego obiektu zakłócany jest zarówno spokój dzienny jak i cisza nocna. Zakłócanie spokoju dziennego ma miejsce wtedy, gdy ma charakter rażący, uporczywy i potrafi znacznie utrudnić życie osobom zmuszonym to niejako akceptować.

Bez wątplenia zaliczyć tu należy zaczynające się już w godzinach popołudniowych rajdy motocyklowe oraz warkoty silników tych pojazdów. I tak na ul. Wodnej sytuacja zazębia się z zakłócaniem miru domowego do późnych godzin nocnych.

Jesteśmy już zmęczeni tymi powtarzającymi się scenami przed naszym domem. Sytuacja powtarza się już od kilku lat. Choć mam wrażenie, że z roku na rok jest gorzej. Dla małego dziecka, budzącego się w nocy z powodu dobiegających przez okno, głośnych rozmów, pisków itp. nie sprawia, że wstaje ono rano wyspane. Podobnie jest z osobami, które wcześniej rano wyjeżdżają do pracy. Myślę, że podobnie odczucia mają pobliscy mieszkańcy tej ulicy. Proszę sobie wyobrazić sen przy zamkniętym oknie, gdy temperatura na zewnątrz wynosi ok. 30 st. Celsjusza, by móc choć w minimalnym stopniu zniwelować hałas. Nie jest to łatwe, wręcz niemożliwe.

Według moich obserwacji, i nie tylko moich, mogę tylko z pełnym przekonaniem stwierdzić, że obiekty małej architektury, znajdujące się na ul. Wodnej nie spełniają swojej roli. Młodzież nie szanuje tych urządzeń, wręcz je dewastuje, czego dowodem była ostania renowacja kompletnie nienadających się do użytku ławek. Ponadto jazda motocyklem pomiędzy urządzeniami fitness też chyba pozostawia wiele do życzenia. Chciałabym jeszcze dodać, iż w czasie gdy ławki znajdowały się w naprawie, młodzież użytkowała w sposób równie niewłaściwy huśtawki i inne urządzenia na placu zabaw. Dwie prawie dorosłe osoby na jednej huśtawce czy kilka osób na małej karuzeli, po prostu brak słów.

W związku z powyższym a w szczególności w związku z sytuacją dnia wczorajszego tj. 19.07 br. moja skarga do Rady Gminy Gizałki nie jest już tylko prośbą o zmianę lokalizacji w/w obiektów małej architektury i przeniesienie jej w innej miejsce, ona jest apelem o jak najszybsze i jak najskuteczniejsze podjęcie kroków, w celu zapobiegnięcia tym czy podobnym sytuacjom.

Myślę, że ostatnie wydarzenia w naszym kraju spowodowane zachowaniem młodych osób, jeszcze bardziej skłoniła mnie do refleksji i napisaniem do Państwa jako Rady Gminy tego listu. Nie jestem nawet w stanie wyobrazić sobie co byłoby, gdyby nasza córeczka znalazła się tego dnia w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze, czyli w miejscu gdzie spadła ta butelka, wypełniona płynem na teren mojej posesji i uderzyła w główkę naszą córkę. Z pewnością nie pisałabym teraz tego listu. Siedziałabym teraz przy łóżeczku mojej córeczki w szpitalnej sali.

Nie ukrywam, że pełna nadziei i wiary, iż w Radzie naszej gminy zasiadają osoby godne zaufania, odpowiedzialne, są także rodzice, którzy są w stanie postawić się w mojej i chyba nie tylko mojej sytuacji i w myśl zasady „lepiej zapobiegać niż leczyć” przyczynią się do zmiany lokalizacji tych obiektów i przeniesienie je w miejsce, gdzie prawdopodobieństwo narażenia kogokolwiek na utratę zdrowia a nawet życia będzie priorytetem w tym temacie. Chrońmy nasze społeczeństwo, bądźmy gminą stricte bezpieczną. Zmiana lokalizacji tych obiektów z pewnością przyczyni się do większego bezpieczeństwa na ul. Wodnej i zapobiegnie przed podobnymi wypadkami jaki miał 19,07 na terenie mojej posesji.